

## **Zaślepieni Unią Europejską**

Wydaje się, że wraz z przystąpieniem do Unii Europejskiej znacząca część polskiej klasy politycznej, pogodziła się z takim usytuowaniem Polski w Europie, z takim modelem państwa członkowskiego, które świadomie i bezkrytycznie akceptuje brukselski porządek zaproponowany Polsce. Polska zawsze była i chciała pozostawać częścią europejskiej cywilizacji Zachodu. Wypchnięta przez Zachód pod wschodnie panowanie widziała w Unii Europejskiej przede wszystkim możliwość powrotu do miejsca i porządku, które wraz z innymi państwami tworzyła. W referendum zagłosowała za Unią Europejską, jak za utraconym, a należnym jej miejscem w wolnych, bogatych krajach europejskich. W 2004 roku nikt nie przejmował się, że referendum jest tendencyjne, niedemokratyczne, bo fundusze na kampanię przydzielono tylko zwolennikom wejścia do EU. Dla sceptyków i przeciwników akcesji pieniędzy nie było jak i miejsca w publicznej dyskusji. Co charakterystyczne, największymi zwolennikami wejścia do UE okazali się byli komuniści, a traktat, przypomnę, podpisywał Leszek Miller. Traktat, który już stawiał nas w gorszej od innych krajów Unii sytuacji finansowej (rolnicze dopłaty). Dlatego trwająca prawie dwa lata, wręcz zajadła i kompletnie nie merytoryczna krytyka działań minister spraw zagranicznych Anny Fotygi była czymś więcej niż tylko fragmentem walki politycznej Platformy Obywatelskiej z obozem Jarosława Kaczyńskiego. Była kontynuacją tej bezrefleksyjnej akceptacji

dla polityki Brukseli. Żadna sfera działania rządu nie została tak świadomie zanegowana i zdeformowana w publicznym i medialnym przekazie. Dużo czasu poświęcano fryzurze i ubiorowi pani minister Anny Fotygi, a jej drobiazgowo wczytywanie się w unijne dokumenty odbierano jako dyplomatyczny analfabetyzm. Próba poniesienia polskiej polityki zagranicznej z kolan w stosunku do Unii Europejskiej napotkała największy sprzeciw właśnie w Polsce. Politykę upodmiotowienia Polski w Unii Europejskiej, próbę samodzielnego konstruowania polityki zagranicznej, szczególnie względem USA, odbierano jako sprzeciw, konfrontację i brak zaufania do Brukseli. Tak politykę Anny Fotygi postrzega, o dziwo, Zdzisław Najder, który w szeroko nagłośnionym artykule domaga się, aby „nowy rząd odzyskał Europę”. Obyśmy odzyskując Europę, nie utracili Polski - odpowiadam Zdzisławowi Najderowi, który w polskiej polityce zagranicznej ostatnich dwóch lat (co za obiektywizm!) widzi tylko „pasma szkód”.

Unia Europejska ciągle daleka jest od przyjęcia idei związku państw narodowych. Stale skłania się w stronę wielkiego państwa federacyjnego. Unia Europejska konsekwentnie dąży do rozszerzenia swoich uprawnień kosztem państw członkowskich, tak by prawo unijne miało pierwszeństwo nad prawem państw członkowskich. Jeżeli polskiej delegacji na ostatnim szczycie w Lizbonie udało się ograniczyć czy przesunąć w czasie ryzykowne dla suwerenności państwa rozwiązania unijne, to jest to powód do kontynuowania takiej właśnie, a nie innej

polityki. Chyba że ktoś, jak Zdzisław Najder, widzi w tym sprzeciw wobec Europy i chęć konfrontacji z Brukselą. Przejmująca dziś władzę w Polsce opozycja zrobiła bardzo wiele, by społeczeństwo nie wiedziało nic albo prawie nic o unijnych rozwiązaniach zawartych w Karcie Praw Podstawowych (KPP). Jakby nie zdawali sobie sprawy z tego, że to właśnie w konkretnych zapisach prawnych kryją się miny z opóźnionym zapłonem. Jeżeli w międzynarodowym obrocie gospodarczym, poprzez zawiłe, pokrętne zapisy umów, aneksów, można doprowadzić do przejęcia wielkiej firmy, nawet wyeliminowania jej z rynku czy wręcz doprowadzenia do upadłości, to tak samo mogą skutkować międzynarodowe uregulowania. W historii Europy było aż nadto takich właśnie aktów normatywnych, w wyniku których jedno państwo zyskiwało, a drugie traciło. Polska musi pamiętać, że do tej pory nie ma podpisanego z Niemcami traktatu pokojowego, a dwustronne porozumienia pominęły prywatne kwestie własnościowe, tak dziś podnoszone przez niemieckich obywateli w stosunku do Polski. Karta Praw Podstawowych dotyka tych właśnie kwestii majątkowych. Mogą one stać się przedmiotem postępowania sądowego przed Europejskim Trybunałem Sprawiedliwości. Wówczas odżyje sprawa następstw drugiej wojny światowej, czyli kwestia prawna, wydawałoby się od lat zamknięta dzięki Kartie Narodów Zjednoczonych. A to jest właśnie istota problemu związanego z Kartą Praw Podstawowych. Niewiele wiemy również, do jakiego stopnia KPP zmieni nam prywatne prawo rodzinne i te sfery życia

publicznego, które pozostały jeszcze pod pewnym, ukształtowanym przez historię, wpływem etyki chrześcijańskiej. Najbliższe miesiące dadzą odpowiedź, czym będą dla przyszłości Polski w Europie rządy Donalda Tuska i jego formacji politycznej. Z zapowiedzi wynika, że nie tylko wywieszono już „białą flagę”, jak zauważyła Anna Fotyga, ale sprawa podpisania fatalnej Karty Praw Podstawowych ma być pierwszym europejskim sukcesem nowego rządu. Z pewnością będzie to sukces europejski ale czy będzie to też sukces Polski?

**Wojciech Reszczyński**

„Nasza Polska” 15.11.07.